

Gazeta Świętochłowska

Wychodzi 2 razy w tygodniu. Abonament z odnośnieniem do domu mies. 1,40 zł
Cena pojedynczego egzemplarza 20 gr.

Adres Redakcji i Adm.: Świętochłowie, Bytomska 23
Telefon: Nr. 411-10.

Wyd. i druk: Zakłady Graficzne E. Leksan, Świętochłowie
Redaktor odpowiedzialny: Sylwester Pełka, Świętochłowie

Za reklamy płaci się 20 groszy za wiersz jednołamowy milimetrový.
Drobne ogłoszenia: słowo 10 gr.

Za dużo posiedzeń — za mało pracy.

„Plaga społecznictwa” — to termin ukuły przez posła Stanisława Mackiewicza w „Słowie Wileńskim”, którego treść jednak naszym Czytelnikom znana jest dobrze.

Polega ona na tem, że miejsce codziennej szarej pracy obywatela w swoim zawodzie i kręgu fachowym zajmuje „społecznictwo”, pojęte jako chaotyczna, bezplanowa i bezpłodna robota w stowarzyszeniach i związkach, organizacjach i zrzeszeniach, zbiórkach, pochodach i manifestacjach różnego autoramentu. Stanowczo cierpimy na przerost „społecznictwa”, na przerost organizacji.

Każdy z nas ma „zajęcia” co najmniej w kilkunastu, jeśli nie w kilkudziesięciu organizacjach i związkach. Codziennie listonosz przynosi nam zaproszenia na uroczystość otwarcia lub zamknięcia, na posiedzenia, zgromadzenia, narady i pochody, na manifestacje lub zbiórki. Ta sama rzecz robiona jest na sto rąk równocześnie. Ludzie licytują się w wymyślaniu coraz to innych organizacji i stowarzyszeń, manifestacji i zbiórek.

Co jeden wymyślił, drugi naśladuje i... otwiera konkurencyjny kramik społeczny. A wymownym zaproszeniem osób wpływowych trudno się oprzeć. A więc chodzi się na to wszystko, „rajcuje” i... płaci.

Plaga zgromadzeń i posiedzeń społecznych uzupełniona jest plagą zgromadzeń i posiedzeń zawodowych. Bo i do zawodu przeniosła się ta sama plaga „społecznictwa”.

Każdy zawód jest zorganizowany i przeorganizowany do maksimum. Związki, zrzeszenia i organizacje obsiadły wszystkie zawody. W zawodach wolnych, rzemiośle, przemyśle, nawet w kupiectwie pełno jest organizacji, zbudowanych na kilku piętrach, lokalnych, centralnych i grupowych.

Wszystkie te organizacje pracują pełną parą. Szewcy i krawcy nie wychodzą z posiedzeń. Zamiast robić buty i surduty — obradują, zgłaszają swe wnioski, opracowują memorjały dla władz państwowych.

W krzysie ta manja „społecznictwa” rozwinęła się na ogromną skalę. Im mniej pracy, — tem więcej obrad i posiedzeń, tem więcej manifestacji i uroczystości. Można by powiedzieć, że chce się w ten sposób wypełnić czas wolny — pracą dla społeczeństwa i państwa. Niestety ta praca dla społeczeństwa i państwa staje się coraz większym ciężarem, coraz większym balastem dla kraju.

Nie mówmy już o tem, że te posiedzenia i zgromadzenia, manifestacje i zbiórki, pochody i uroczystości owe memorjały i elaboraty dla ratowania kraju są kosztowne, że stają się haraczem dla ludzi — i to wcale poważnym.

Dziś poważna część dochodów małego człowieka idzie na składki różnego typu, dobrowolne, przymusowe lub dobrowolno-przymusowe.

Przeważnie zresztą składki mają ten ostatni charakter, bo związki i stowarzyszenia są tak organizowane, opierają się na takim kierownictwie,

Stan finansowy gmin śląskich.

Gminy śląskie domagają się wcześniejszego uruchomienia kredytów na roboty publiczne.

W sobotę, 1. 6. 35. odbyły się w Katowicach obrady Walnego Zgromadzenia Związku Gmin Śląskich z udziałem 80 delegatów przeszło 70 gmin miejskich i wiejskich. Przewodniczący Związku prezydent dr. Kocur, w słowie wstępnym złożył hołd zmarłemu marszałkowi ś. p. Józefowi Piłsudskiemu, odczytując orędzie Prezydenta R. P. Po załatwieniu wstępnych spraw formalnych, naczelnik gminy p. Wieczorek z Tych złożył sprawozdanie o stanie finansowym miast i gmin stwierdzając, że dochody poszczególnych gmin zmniejszają się stale i bardzo poważnie z roku na rok. Dla zobrazowania katastrofalnego stanu finansowego miast i gmin śląskich, referent przedstawił ciekawy wykaz spadku wpływów z podatku dochodowego za lata 1930 do 1934 w Katowicach:

Według tego zestawienia Magistrat miasta Katowice wypłacił.

W 1930 roku 278 gminom (zamieszkałym przez pracowników, zatrudnionych w Katowicach) przeszło 5 milionów 500 tysięcy złotych udziałów z podatku dochodowego. Z roku na rok kwota ta wskutek stałego wzrostu bezrobocia stale się zmniejszała. I tak w 1931 roku wypłaciły Katowice już tylko 256 gminom niecałe 3 miliony zł., w 1932 r. 234 gminom przeszło milion 300 tys. zł., w 1933 r. 193 gminom zaledwie niecały milion zł., a wreszcie w 1934 roku już zaledwie 137 gminom minimalną wprost kwotę przeszło 560 tys. zł. Z sprawozdania tego poza to wynika, że o ile w 1930 r. najwyższy udział roczny, przekazany gminie w okręgu przemysłowym przez Katowice, wynosił przeszło 450 tys. zł., a w 1934 r. już zaledwie około 74 tysięcy złotych. Najniższy udział roczny gminy w okręgu przemysłowym wynosił w 1930 roku około 154 zł., a w 1934 r. zaledwie... 7 (siedem złotych). Referent wkońcu, wskazując na bardzo ciężkie położenie finansowe miast i gmin śląskich, wysunął postulat: uproszczenie administracji i rewizji agend państwowych, nałożonych na poszczególne gminy, oraz udzielenia ulg w spłaceniu udzielonych gminom pożyczek na cele inwestycyjne.

Z kolei przewodniczący Związku, prezydent dr. Kocur, w dłuższym sprawozdaniu z działalności zarządu zwrócił uwagę na kwestję bezrobocia, stwierdzając m. in., że wskutek sta-

łego obniżania dotacji dla poszczególnych gmin na rzecz zwalczania skutków bezrobocia dalsze prowadzenie kuchni dla bezrobotnych staje się poprostu iluzorycznie i, że nawet opieka choćby nawet w najskromniejszych rozmiarach prowadzona, będzie w zupełności na przyszłość uniemożliwiona, o ile nie nastąpi wydatniejsza pomoc ze strony Min. Opieki Społecznej wzgl. Skarbu Śląskiego.

Następnie po omówieniu działalności finansowej związku, zebranie przyjęło do zatwierdzającej wiadomości sprawozdanie zarządu i skarbnika. W ub. roku sprawozdawczym zarząd dysponował w dochodach sumą przeszło 9 tysięcy złotych, a wydatkował około 20 tys. zł. Nadwyżka w wydatkach uzupełniona została z funduszy oszczędnościowych, które na rok następny wynoszą jeszcze około 15 tys. złotych.

Po udzieleniu ustępującemu zarządowi absolutorjum dokonano wyboru nowego zarządu w skład którego weszli pp. prezes dr. Kocur-Katowice i dalsi członkowie: Grzesik-Chorzów, dr. Przybyła-Bielsko, dr. Miedniak-Wisła, dr. Michna-Szopienice, Skop Lubliniec, Wieczorek-Tychy, Weber-Rybnik, Rudzki-Godula, Tomanek-Orzegów i Antes-Tarn. Góry. Poza tem wybrano 11 zastępców w osobach pp.: dr. Poppka, Dubiela, Ziełzніка, dr. Karczewskiego, Koją, Sitki, Żmija, Przybyły, Połaka, Płonki i Halfara. Do komisji rewizyjnej wybrano pp.: Grzesia, Brandysa i Fojkisa. Następnie uchwalono nowy budżet, obejmujący w wydatkach kwotę 23.800 złotych i podwyższono składkę najmniejszą roczną na 9 złotych. Część wydatków w wys. 6000 złotych pokryta będzie z funduszy oszczędnościowych, reszta z podwyższonych składek i innych dochodów.

Po wyczerpaniu porządku obrad zebranie wysłuchało jeszcze referatu naczelnika Płonki w sprawie obniżenia zasiłków bezrobocia. P. Płonka stwierdził m. in. w swem przemówieniu, że bezrobocie na Śląsku bynajmniej się nie zmniejszyło i że mimo to roboty publiczne nie zostały uruchomione w takim stosunku, jak to się dzieje w innych województwach poza Śląskiem. Referent wyraża żal, że do tej pory jeszcze miarodajne władze nie zatwierdziły gminnych planów robót publicznych, ani też nie przekazały jeszcze odpowiednich funduszy

na zatrudnienie bezrobotnych. Od szeregu poatem lat daje się zauważyć, szczególnie z nastaniem wiosny, że władze obcinają poszczególne dotacje na zasiłki dla bezrobotnych. Dotychczas płaci się na samotnych bezrobotnych 2 zł. miesięcznie zasiłku do 20 zł. dla większych rodzin. Wobec tego, że władze w kwietniu br. zamierzały obciąć te zasiłki o 30 procent. Związek Gmin interwenjował w tej sprawie u miarodajnych czynników, przeciwstawiając się stanowczo tej obniżce. Odniosło to chwilowo skutek, niewiadomo jednak, na jak długo. O dalszem jednak uszczuplaniu zasiłków czy to w gotówce, czy w naturze, nie może być mowy. To też Związek podtrzymuje nadal swój postulat nieuszczuplania zasiłków, a poza to jeszcze będzie się domagał, by rozszerzono akcję przyjsia z pomocą bezrobotnym. W dalszym ciągu referent stwierdził, że dostarczone przez centralną akcję pomocy na Śląsk obuwie, odzież itp. jest o 30—40 procent droższe, niż poza Śląskiem. Również opieka nad bezdomnymi na Śląsku pozostawia wiele do życzenia i jest, jak dotychczas, bardzo mało skutecznie załatwiania. Brak jest poważniejszych funduszy na wybudowanie tanich mieszkań dla eksmitowanych. W końcu referent wysunął szereg postulatów, które zjazd po krótkiej dyskusji uchwalił.

M. in. zjazd domaga się utrzymania dotychczasowych zasiłków dla bezrobotnych w gotówce i w naturze, rozszerzenia akcji odzieżowej, zaniechania centralnej, bardzo niedostatecznej i nieregularnej akcji pomocy dla bezrobotnych, rozszerzenia akcji dożywiania przez dodanie tłuszczów, a wreszcie uruchomienia robót publicznych na większą skalę, niż dotychczas. O ile o ten ostatni postulat chodzi, stwierdzono w dyskusji, że kredyty na uruchomienie robót publicznych wpływają nie we właściwym czasie, t. j. dopiero z końcem lata lub nawet w jesieni, gdy już sezon budowlany znajduje się na ukończeniu. Wreszcie zjazd domaga się od miarodajnych czynników zatwierdzenia planów robót publicznych, opracowanych przez poszczególne gminy, oraz przekazania na ten cel potrzebnych funduszy. Na tem tegoroczne obrady Walnego Zgromadzenia Związku Gmin Śląskich zakończono.

a obywatel jest tak zależny i związany ze niema mowy o tem, by się wyłamać z pod... dyscypliny. Plaga społecznictwa jest plagą gospodarczą w znaczeniu dosłownem.

Ale są szkody o wiele większe.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że praca społeczna jest pracą dla kraju w wielu wypadkach niezbędną i pożyteczną. Państwo wszystkie robić nie może i w wielu zakresach społeczeństwo samo musi je wyręczać. Wiele organizacji jest prawdziwie potrzebnych i koniecznym organizacjom.

Plaga ta zraza ludzi wytrawnych i twórczych do wszelkich organizacji pozbawia obywateli właściwego ser-

decznego stosunku do tych organizacji, stosunku, opartego na dobrowolnej i ofiarnej pracy. Obywatele poczynają się odnosić do wszelkich organizacji z najwyższą niechęcią, traktując je tylko jako zło konieczne.

Inflacja stowarzyszeń i organizacji zabija pracę społeczną. Plaga społeczeństwa jest najbardziej zabójczą dla prawdziwej pracy społecznej.

Najbardziej jednak dystrykcyjnie działa społecznictwo w zakresie kultury duchowej i gospodarczej narodu. Wszak owe związki i zrzeszenia, manifestacje i zebrania, zjazdy, pochody i reprezentacje zużywają bezpłodnie poważne zasoby energii i czasu winny iść na co innego. Gdzie pozo-

staje czytelnictwo polskie? Gdzie pozostaje kształcenie zawodowe i doskonalenie fachowe.

Ambicje lekarzy i inżynierów, przemysłowców i rzemieślników skierowane zostają na co innego. Każdy chciałby pracować społecznie, być mówcą zbierającym oklaski, stawiać światobórcze wnioski i rezolucje, przedstawiać projekty zwalczania kryzysu światowego, plany „nowego ustroju społecznego”, gospodarczego i politycznego i inne projekty zbawiania ojczyzny.

Nikt nie myśli o tem, by wybić się swoim własnym zawodem, by być tęgim krawcem, czy szewcem, dobrym lekarzem, nie zabijającym swego pa-

Z Świętochłowic i okolicy.

Wybory do rady zakładowej kop. Niemcy.

W dniach 28 i 29 maja br. odbyły się na kop. Niemcy wybory do rob. rad zakładowych.

Zgłoszonych do wyborów było 5 list.

Na poszczególne listy oddano głosów:

Lista nr. 1 Z. Z. Z. 456 głosów, 4 mandaty i 1 uzupełniający — lista nr. Z. Z. P. 247 głosów, 2 mandaty — lista nr. 3 C. Z. G. 300 gł., 3 mandaty — lista nr. 4 C. Z. Z. P. 175 głosów, 1 mandat i 1 uzupełniający — lista nr. 5 Z. Z. Praca Polska 77 głosów, bez mandatu.

Uprawnionych do głosowania było 1409, głosowało 1279. Nieważnych głosów 24.

W dniu 31 maja br. odbyły się również na kop. Niemcy wybory do rady urzędniczej.

Uprawnionych do głosowania było 95. Głosowało 83.

Na poszczególne listy oddano głosów:

Lista Z.Z.Z.U. 37 głosów, 2 mandaty — lista Z. Z. P. U. 33 głosów, 2 mandaty — lista G.D.A. (niemiecka) 23 głosy, 1 mandat.

Z Kasyna Polskiego.

Z dniem 22 maja br. Kasyno Polskie zakończyło swą działalność wykładowo-odczytową na czas wakacyjny od 1. czerwca — 30. września b. r.

Nocne zbiegowisko.

W nocy z niedzieli na poniedziałek około godziny 12-iej nie wiadomo z jakich powodów powstało na ulicy Rawy zbiegowisko. Około 50 osób zebrało się niedaleko fabryki Carmen. Piszący te słowa wracał o tej godzinie do domu nie przeczuwając nic złego. Kiedy jednak zauważył że, przejeżdżający tą ulicą policjant nawrócił, przeraził się i zaczął uciekać. To samo robili i inni przechodnie. Nie wiemy, czy policja sprawdziła powód zbiegowiska. Jeżeli było to zbiegowisko niewinne, to przecież nie należy tego robić tak żeby spokojny obywatel musiał do domu wracać okrężną drogą.

U żyda taniej...

Niejaki Wiktor Zieliński zamówił sobie w żydowskim zakładzie krawieckim ubranie za 120 złotych.

Wyszukał sobie w wzorach materiału wziął próbkę dał 50 złotych

Ofiary wojny światowej z Świętochłowic.

L. b.	Nr. rejestru zgonu	Nazwisko i imię	wyznanie	Stopień wojskowy i zawód	Pułk, w którym odbywał służbę wojen.	Data zgonu	Miejscowość zgonu
301	414/16	Mrozek Józef	katol.	szer. obr. kraj — górnik	22 p.	15. 8. 16.	Armentieres—Lille
302	416/16	Orszulik Alojzy	"	" — hutnik	23 p.	8. 7. 16.	—
303	418	Wuhs Edward	"	" rez. zap. — robotnik	22 p.	27. 7. 16.	szpital 1/VII. grup. II.
304	420	Bujok Fryderyk	"	" posp. rusz. — ślusarz	268 p.	12. 8. 16.	—
305	426	Nalepa Piotr	"	" — górnik	79 p.	26. 6. 16.	Lille
306	427	Furch Paweł	"	" — malarz	23 p.	11. 9. 14.	Iwangorod (szpital)
307	440	Śmieszek Jan	"	marynarz — ślusarz	S. M. S. Blücher	21. 1. 15.	morze północne
308	441	Rosa Alfred	"	" — tokarz	"	24. 1. 15.	"
309	445	Ramik August	"	szer. rez. zapas. — górnik	156 p.	11. 7. 16.	nał Somme
310	446	Nakowski Konst.	"	" — robotnik	156 p.	21. 7. 16.	Heman—Somme
311	447	Nawrat Jan	"	" rez. — górnik	156 p.	17. 7. 16.	nał Somme
312	448	Skrobol August	"	" posp. rusz. — maszyn.	22 p.	27. 7. 16.	" " (szpital)
313	449	Bolda Antoni	"	" — sprzedawcz	22 p.	31. 7. 16.	" "
314	457	Sonnabend Rajnh.	"	" posp. rusz. — górnik	22 p.	9. 8. 16.	" "
315	458	Długosz Jan	"	st. " — hutnik	10 p.	5. 7. 16.	Péronne
316	459	Dworaczek Paweł	"	" — cieśla górn.	31 p.	19. 9. 16.	nał Berezną
317	465	Mrokwa Wilhelm	"	pal. maryn. — elektrykarz	S. M. S. Pomorze	1. 6. 16.	na morzu północnem
318	469	Kowol Leopold	"	podofic. — robotnik	36 p.	21. 8. 16.	Géréchamp
319	478	Wiech Artur	"	strzelec — elektromonter	6 b. strzł.	21. 8. 16.	Góra Piaskowa (Karp.)
320	479	Fox Karol	"	" — kier. windy	"	23. 8. 16.	" "
321	480	Koza Piotr	"	szer. — maszynista	23 p.	6. 9. 16.	Orval
322	483	Łomania Józef	"	" — pom. mierniczy	30 p.	18. 8. 16.	Montsec (Francja)
323	484	Cieśla Jan	ewang.	st. " — górnik	38 p.	11. 7. 16.	Estrees—Denicourt
324	485	Malejka Alfons	katol.	" — pom. malarski	38 p.	12. 7. 16.	szpital 3 VI korp.
325	488	Dreja Jan	"	" — górnik	62 p.	23. 7. 16.	Courcelette
326	—	Wróbel Karol	"	" — maturzysta	38 p.	9. 7. 16.	Péronne
327	492	Mazurek Karol	"	" — pom. kupiecki	35 p. sap.	3. 9. 16.	Souvillenase
328	493	Hoń Alfred	"	" — tokarz	23 p.	15. 7. 16.	Hardecourt—Somme
329	494	Kawik Karol	"	" — górnik	42 art. p.	9. 8. 16.	Douchy (szpital)
330	497	Sperling Oton	ewang.	strzelec —	3 p. strzł.	18. 9. 16.	Kopilas
331	498	Baron August	katol.	szer. — urz. biurowy	36 p.	7. 10. 16.	Ligny
332	499	Halek Aleksander	"	" posp. rusz. — górnik	157 p.	6. 8. 16.	Pozieres
333	505	Niemczyk Wincenty	"	" — tokarz	231 p.	28. 9. 16.	nał Somme-Bapomme
334	508	Najs Paweł	"	strzelec — górnik	3 p. strzł.	29. 9. 16.	Karpaty
335	515	Holewig Jan	"	szer. posp. rusz. — hutnik	42 p.	20. 9. 16.	Korytnica
336	516	Dawid August	"	" — górnik	157 p.	30. 8. 16.	Kukuł (Karpaty)
337	521	Smołka Ferdynand	"	" — ślusarz	6 a. piech.	5. 11. 16.	Doingt
338	530	Malik Teodor	"	" — robotnik	259 p.	20. 5. 15.	Rozzienil
339	533	Mizera Stanisław	"	st. " — kupiec	6 b. strzł.	18. 9. 16.	szpit. 3-51 dyw. piech.
340	538	Rytmajer Jerzy	"	st. marynarz — górnik	2 dyw.mar.	26. 10. 16.	Ghistel (szpit. maryn.)

zadatku... i poszedł do domu, uciészony, że kupił dobre ubranie w dodatku 10 złotych taniej od ceny, jaką żądał krawiec-chrześcijan. Zamówienie uskutecznił Zieliński 16. kwietnia br., a 1. maja br. przyszedł po ubranie. Zdziwił się jednak, gdy sprawdził, że materiał jest wprawdzie tego samego koloru co zamówione, ale... gatunek o wiele gorszy. Z takiego gatunku materiału ubranie kosztuje zaledwie 70 do 80 złotych.

I znowu mamy dowód taniości żydowskiej. W ten sposób oszukują żydzi naiwnych. Kiedyż nareszcie zrozumieją wszyscy, że kupując u żyda zawsze będzie się narażać na

takie lub inne straty.

Nie mamy co żałować oszukanego Zielińskiego, który powinien przecie dawno wiedzieć, że u żyda kupować nie należy, ale zato żal nam niejakiego Ernesta Potempy z Kol. Grażyńskiego, który temu żydowskiemu zakładowi krawieckiemu przy ulicy Wolności daje firmowe nazwisko.

Z chwilą bowiem, kiedy weszła w życie nowa ustawa o kartach rzemieślniczych — p. Olmer żyd, karty nie mógł otrzymać, bo nie jest fachowcem. Wyręczył go z tego p. Potempa, który jako fachowiec — kartę rzemieślniczą otrzymał poto, by wysługiwać się nią żydowi.

Przestrzegamy p. Potempy przed skutkami. Jak nas bowiem informuje p. Zieliński sprawę skierował na drogę sądową.

Poza tem, nie wiadomo, kto będzie płacił za p. Olmera, faktycznego właściciela podatku? Tylko ten kto daje nazwisko, a więc w tym wypadku p. Potempa. Radzimy mu więc wycofać się z tej spółki — póki czas. Bo może się zdarzyć że, p. Olmer w nocy zlikwiduje swój interes, jak zrobili to już inni żydowscy handlarze, a egzekutor urzędu skarbowego nie będzie gonił za nikim innym jak za p. Potempą, który też będzie musiał płacić.

A. B.

HERMAN LONDON.

Mściciele.

13) (Ciąg dalszy)

— Prawda tutaj trzy drogi, — odpowiedziała Teresa. — Myślę, że Stoddard pojechał inną!

Przyśpieszyli kroku, walcząc z wiatrem, który pchał ich wstecz. Teresa pokazała zdaleka miejsce, gdzie czekał na nią pod drzewem samochód, i szofer. Harrington miał wielką ochotę posadzić ją koło siebie, ale w jego samochodzie znalazłaby się w budzącem grozę towarzystwie.

Spokojna, wygolona twarz szofera budziła zaufanie. Harrington zapewnił się jeszcze, czy nikogo niema w aucie, czy drzwiczki są dobrze zamknięte.

— Dowidzenia! Spotkamy się w „Peakaere“, — powiedział na pożegnanie i oddalił się do swego samochodu.

Na rozmięklej drodze nie było śladów kół. Teresa miała rację: Stoddard odjechał inną drogą.

Na miejscu zbrodni nic się nie zmieniło. Tylko ciało zabitego głębiej wcisnęło się między skórzanepoduszki. Harrington usiadł przy kierownicy i maszyna ruszyła.

ROZDZIAŁ VII.

Nieoczekiwany gość.

Harrington otwierał wrota garażu, gdy do domu w Peakaere podjechał piękny samochód, pożyczony Teresie przez usługownego Carmoli. Teresa weszła na schodki, a szofer odjechał.

Sekretarz stał czas jakiś w garażu, patrząc na trupa swego pasażera i szefa. Wiedział, że nie można dotykać trupa, zanim nie przybędzie policja.

Dreńczony niepokojnemi myślami i domysłami, zamknął starannie bramę garażu i poszedł ku domowi.

Późno już było i tylko w kilku oknach widać było światło. Widocznie służba już się pokładła spać. Harrington przemarzał bardzo i przemógł na deszczu. Miał ochotę przebrać się zaraz, ale zdecydował, że przedewszystkiem, powinien wezwać policję. Telefon był w gabinecie Marcha. Sekretarz powiesił w przedpokoju swój nieprzemakalny płaszcz, z którego woda ściekała z strugami, i otworzył drzwi do gabinetu.

Zatrzymał się zdumiony na progu: Teresa już była w tym pokoju i z twarzy jej można było wyczytać, że stało się coś złego. Nie zdążyła jeszcze zdjąć swego zmoczonego płaszcza i czarnej skórzanego czapeczki. Oczy jej były przykute, z wyrazem

strachu i wstrętu, do nieznanego mężczyzny, siedzącego przy biurku Marcha.

Nieznajomy był niskiego wzrostu, prawie zupełnie łysy, o cerze niezdrowej i brzydkiej, ostrym nosie i ze złotemi zębami, który ukazywały się przy uśmiechu.

— Ten pan czeka na Mr. Marcha, — powiedziała Teresa.

Nieznajomy rozparł się niedbale w fotelu, w którym zwykle siedział March, gdy dyktował swe listy.

— Nazywam się Tarkin. Samuel B. Tarkin, — rzekł z dumą. — Chciałbym widzieć Mr. Marcha w sprawie prywatnej.

Kto pana tu wpuścił? — zapytał zimno sekretarz.

Lokaj. Om mnie zna. Ja często odwiedzam Mr. Marcha. Powiedział mi lokaj, że Mr. March pewno późno wróci, więc postanowiłem zaczekać. Kiedyż on będzie w domu?

— Nie wiem, — odpowiedział Harrington, zdenerwowany bezczelnością natręta. — Jestem sekretarzem Mr. Marcha. Może pan załatwić swą sprawę zemną!

Nieznajomy pokiwał głową przecząco.

— Nie mogę!

Harrington zagryzł usta. Musiał czempredzej zatelefonować — ale

nie chciał tego robić w obecności Tarkina.

— Wątpię czy Mr. March powróci dziś wieczorem, — rzekł ostro. — Niech pan przyjdzie jutro rano.

Tarkin uśmiechnął się jeszcze szerzej.

— Hm... To chyba Mr. March zmienił swe zwyczaje, jeżeli nie wróci do domu przed nocą! Nie zdarzyło mu się to dotąd!

— Zwyczaje Mr. Marcha nie powinny nikogo obchodzić. Powtarzam, że panu nie opłaci się czekać, bo Mr. March nie wróci dziś wieczorem.

— Życie jest pełne niespodzianek, nieprawdaż? — ciągnął dalej, tym samym sztucznie dobronudszym tonem, Tarkin. — Wyjeżdżając z domu nie można być pewnym, że się wróci żywym!...

Harrington wzdrygnął się i spojrzał badawczo na dziwnego przybysza. Czyżby on coś wiedział?

Tarkin zaś mówił dalej:

— Ja sądzę, że pan wie, że March nigdy już nie będzie siedział w tym fotelu? A szkoda! Taki piękny, wygodny fotel!...

Sekretarz zbliżył się powoli, oparł ręce o biurko i spojrzał w twarz gościa.

— Co pan przez to rozumie?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Migawki.

Elfi del Vano.

Czytając takie słowa zaraz wie się, że to brzmi po włosku.

A ponieważ i nasza gazeta pisała o pani Elfi del Vano, jako o kapelmistrzyni dobrej orkiestry wybrałem się więc do p. Freitla, gdzie gospodarzem jest sympatyczny p. Z. — posłuchać muzyki.

Usiadłem blisko orkiestry, i sprawdziłem, że w orkiestrze grają dwie pany i dwóch panów.

Nie pytałem się wprawdzie która jest p. Elfi, ale wyczułem, że musi to być ta brunetka, choćby dla tego że mi się spodobała. Druga w kapeli pani — czarna, też sympatyczna osóbką, cóż kiedy stale zwracała uwagę na przystojnych kawalerów siedzących przy sąsiednim stole.

Żeby zaś zaimponować p. Elfi, zamówiłem u kelnerki pieczeń wołową z makaronem.

I o dziwo, odpowiedziano mi — że nie ma.

Chciałem więc zapytać co wobec tego jedzą włoszki, jak niema ich narodowej potrawy. Ale ponieważ jestem z natury nieśmiały, nie pytałem i zamówiłem przekąskę.

Może — pomyślałem — już zjedli kolację i makaronu zabrakło.

Słuchając muzyki, która swoją drogą jest świetna — rozmyślałem jakby tak w przerwie zawiązać z uroczą Elfi rozmowę.

Nie czekałem długo. W przerwie więc podszedłem do ślicznej skrzypistki i mówię chcąc się przypodobać:

— Świetnie pani grała.

Nie dostałem jednak odpowiedzi. Patrzała tylko jakby chcąc dać mi zrozumieć, że nie rozumie. Odzywam się więc po niemiecku. Ten sam skutek, taka sama odpowiedź. Wypowiedziałem parę słów łamanej francuszczyzny. Nic. A no myślę sobie — Włoszka. Dlaczego musi rozumieć po polsku, niemiecku lub francusku? Włoski język jej zupełnie wystarczy a swym smyczkiem za to mówi wszystkie języki.

Powiedziałem speszony: Przepraszam i usiadłem przy mym stoliku.

Ale przyrzekłem sobie, że w następny dzień kupię sobie słownik polsko-włoski. I obleciałem wszystkie księgarnie w Świętochłowicach. Nie ma. Jutro wybiorę się po słownik do Katowic. A wtedy...

A może w międzyczasie uroczą Elfi nauczyć się po polsku?

Kto wie?

A. B.

Złote myśli.

Są różne natury ludzkie. O jedne burze życia odbijają się nie zostawiając po sobie śladu przejęcia lub na półmartwej głębi toni tworzą za ledwie takie lekkie zmarszczki, jakimi zielona gałązka poruszana dziecięcą ręką rysuje powierzchnie cichej wody.

Inne podobne są kwiatom o przeźroczystej tkaninie które dotknięte szorstką ręką zginają się, zwijają listki pod ciężką dłońią losu, schylają smutne czoła i na zawsze tracą młodzińcze uśmiechy. A smutek taki, to nie słabość, to tylko głębokie, wewnętrzne skupienie ducha w rozmyślaniu nad tem, co nam życie przynosi i czego od nas żąda. Smutek taki to we własnych bólach oglądanie tysięcy boleści podobnych nam istot.

Ta jest korzyść nędzy, że w niej praca koniecznością, a ta najlepszym cierpieniem lekarstwem.

Są chwile w życiu, w których potęguje się człowiek i widzi więcej i więcej czuje i więcej może, niż zwykle.

S * P * O * R * T

Ł. K. S. lideruje!

Po niedzielnych rozrywkach ligowych na czoło tabeli wysunął się Ł. K. S. po zwycięstwie nad Wartą 4:1 (2:0). Ruch po remisie z Cracovią 0:0 spadł na drugie miejsce. Pogoń po zwycięstwie nad Wisłą 3:1 (1:1) zajęła trzecie miejsce.

Śląsk wymienił miejsce z Legią (oczywiście na gorsze) gdyż Legia po zwycięstwie nad Warszawianką 3:2 (0:1) zajęła 7-me miejsce.

Po tych przesunięciach, tabela ligowa przedstawia się następująco:

Tabela ligowa.

	gier	stos.	br.	pkt.
1. Ł. K. S.	7	15:11	10:4	
2. Ruch	6	17:7	9:3	
3. Pogoń	7	14:9	9:5	
4. Garbarnia	6	13:7	8:4	
5. Warta	5	12:6	7:3	
6. Wisła	6	15:14	6:6	
7. Legia	6	7:9	5:7	
8. Śląsk	5	6:15	4:6	
9. Cracovia	6	6:14	3:9	
10. Warszawianka	5	5:9	2:8	
11. Polonja	5	2:11	1:9	

Przedwczesna radość.

W całej prasie sportowej ukazała się wiadomość, że drużyna „Śląska” oddać musi zdobyte punkty nad „Cracovią” z powodu nie wpłacenia na czas składki do P. Z. P. N-u. Otóż jak nas zarząd „Śląska” informuje, wiadomość ta nie polega na prawdzie. Składkę bowiem wpłacono już 8-go kwietnia b. r. Zaszła tylko pomyłka przy wpisywaniu konta. Miał na konto P. Z. P. N-u przez omyłkę wpłacono 100 zł na konto Ligi P. Z. P. N-u.

Niewątpliwie „konkurencja” Śląska cieszyła się już ze straconych dwóch punktów. Jak z powyższego wynika radość trochę przedwczesna.

Rurański (Stadion - Chorzów) zdobył mistrzostwo Śląska w kolarstwie w czasie 4 g. 30:51; 2) G. Maj (K. S. Pokój - Nowy Bytom) 4 g. 33:3; 3) Saturnus (Rekord Janów) 4 g. 39:16.

Rekord Wajsołówny został pobity przez rekordzistkę niemiecką w kuli i pięcioboju H. Mauermeier. Niemka rzuciła dyskiem 44.34 m. bijąc tem samem rekord Wajsołówny, wynoszący 43.79 m., o 55 cm.

Śląskie przysłowia! Od Redakcji.

Dziolcha musi być do tańca i do różańca!

Każdo nowo mietła dobrze zamięta!

Łazi jak żyd, po próżnym sklepie!

Niech się staro każdy to sia.

Jak cię widzą, tak cię piszą!

Z próżnego nie należy!

Patrz każdy siebie

A będziesz w niebie!

Godej mu tam, kiej to niemiec!

Stary jak żydowsko wiara!

Wiara człowieka uzdrowio!

Pokora niebiosą przebijio!

Psie głosy, nie idą pod niebiosy!

Wolno psu na Bożomęka czekać!

Wyłażą jak żaby (glizdy) po deszczu!

Choć ubogo ale chędogo!

Oblecioł Kraków i Maków.

Krakowa też naroz nie zbudowali!

Nauczycielce na list donosimy, że sprostowania zamieścić nie możemy, choćby dla tego, że list nic nie prostuje. Ze swej strony radzimy nauczyć się polskiego i w piśmie.

Pierwszym warunkiem uzdrowienia życia gospodarczego — jest odżydzenie.

Kącik naszych Pań.

Bluzka czy kamizelka?

Chłodna wiosna tegoroczna nie pozwalała rozstawać się nam z okryciem, kostjumem lub futrzaną pelerynką. Do tych wszystkich strojów można nosić bluzkę, do niektórych kamizelkę; ta ostatnia jest bardzo pomyslową inicjatywą, pozwalającą nam użyć resztki różnych jedwabnych materiałów, kupowanych „za bezcen” na wyprzedażach i często odnawiać i ożywiać nasz wiosenny, spacerowy strój.

Wzory kamizelek, podane nam przez pierwszorzędné firmy odznaczają się wielką prostotą i szykiem. Jedna z nich z białej piki (bez rękawów naturalnie) zapina się z przodu na rząd kryształowych guzików, nakładamy ją na spódnicę, zakończenie z przodu przypomina dół męskiej kamizelki. Wycięcie jest małe, okrągłe lub spiczaste.

Jedwabna kamizelka w prążki może mieć plastron zatrzymujący się w połowie biustu i cały przybrany drobnymi poprzecznymi zakładeczkami. Kamizelecza ta zapina się również na rząd guzików z przodu. Stojący, oficerski kołnierzyk nadaje jej sportowy, męski wygląd. Inne kamizelki zapinają się z tyłu, z przodu zaś przybrane są równoległymi, albo ukośnie z dwu stron idącymi zakładeczkami.

Ale obok kamizelek obecna moda proponuje nam taką wielką rozmaitość bluzek, że kiedy trzeba wybrać jesteśmy w prawdziwym kłopotcie! Oryginalnością, wdziękiem, wyszukany krojem — wszystkie pociągają i nęcą! Narazie pomówmy tylko o bluzkach noszonych z kostjumem, pelerynką lub bolerkiem.

Weźmy model bluzki znanej paryskiej firmy sportowej, bluzka ta jest z jedwabnego kreponu w poprze-

Dobry przykład.

Dobry przykład cuda działa — powiada przysłowie. I rzeczywiście jest to prawdą niezbitą i tysiącrotnie stwierdzoną. Ale zato zły przykład wszystko co dobre obala!

Wiadomo powszechnie, że umysł ludzki i cały człowiek skłonniejszy jest do złego aniżeli do dobrego, przeto, jeżeli dobry przykład może wiele zdziałać dobrego, to zły przykład stokroć więcej złego! Przeto tak rodzice dzieciom, jak gospodarz i gospodyni sługom powinni dawać tylko dobry przykład a unikać złego przykładu, który łatwiej działa.

Tymczasem jakże się dzieje? Młodzi Rodzice myślą iż w obecności małych dzieci nie potrzebują zwracać uwagi na to co mówią i robią. A nie zważając na to postępują jak im wygodnie, trując często młode dusze złymi wyrażeniami.

Czynią to po największej części bezmyślnie, mimowolnie, nie zastanawiając się przedtem jak ogromną szkodę wyrządzają swoim dzieciom.

Nie jednemu np. przekleństwo wydaje się bagatelką. Przeklinają więc na każdym kroku, to sąsiada, to sąsiadkę, to dzieci za psoty, a jeszcze częściej sami siebie o byle głupstwo.

Zapewne, że tak sąsiad, czy sąsiadka, jak i dzieci sąsiadów nic dobrego nie uczyniły, ale czyż przekleństwo naprawi szkodę? Nie naprawi a w serca własnych dzieci wsączy jad nienawiści i przyzwyczajenia do przekleństwa.

Bo dziecko jak to echo, powtarza zasłyszane słowa, a w duszy jego pozostaje niezatarte wrażenie, które kiedyś może mu przynieść nieszczęście.

Teodora Kropidłowska.

czne ponsowe pasy na ciemno-zielonym tle. Bluzka i rękawy są gładkie, bez żadnych ozdób, tylko u góry, zamiast kołnierza szarfa z tego samego materiału otacza szyję i wiąże się z przodu na ogromną kokardę.

Bluzkę otacza w stanie wąski pasek, poniżej tego paska, ale tylko z przodu bluzka jest „wyrzucona” tworząc małą draperję odpowiadającą kokardzie. Pomysł nieoczekiwany i dla wysokich i szczupłych sylwetek — bardzo efektowny!

Inna bluzka z lekkiego jedwabiu blado-żółtego, na którym usiane są czerwone grochy (śmiało połączenie barw) ma dość luźne rękawki, zakończone mankietami; ujęta jest ona zamszowym paskiem w tonie groszków. Cały efekt polega na okrągłym karczku, który przechodzi w szeroki i wysoki kołnier. Kołnier ten związany jest u dołu szyi na kokardę i tworzy dzięki temu, jakby luźną kryzę.

Główny wysiłek dekoracyjny mody skupia się dokoła górnej części bluzki, najbardziej widocznej, mamy więc szerokie kokardy; ogromne, z tego samego materiału co bluzka, pojedyncze lub podwójne żaboty, zakrywające przód od ramienia do ramienia, ozdoby w formie wyciętych z tego samego materiału listków lub płatków, które otaczają wycięcie tworząc jeden lub dwa rzędy; wałki wyglądające jak obroże, położone zamiast kołnierza dokoła szyi.

Rękawy są długie i gładkie, albo sięgają do łokcia i kończą się szerokim, lub wąskim mankietem; inne zakończone kloszowo pokrywają łokieć; spotykamy też dużo rękawów bufiastych, które rozszerzają się poniżej łokcia tworząc niewielką lub przeciwnie bardzo szeroką bufkę.